

O demokracji

Demokracja kojarzy się mi z dwoma koniecznymi składnikami: po pierwsze z udziałem obywateli w rządzeniu, po drugie z przyjaznym państwem, które przestrzega praw podstawowych. Pierwszy składnik jest bliższy temu, co tradycyjnie rozumiemy przez pojęcie demokracji – rządu ludu. Drugi – jest natomiast we współczesnym ujęciu, moim zdaniem, równie ważnym uzupełnieniem, czy nawet swoistą korektą tego, co nazywamy „rządem ludu”. A teraz kolejno o tych dwóch elementach.

Wypada zacząć od stwierdzenia, że chociaż wolne wybory są podstawą demokracji, to udział obywateli w rządzeniu nie może sprowadzać się wyłącznie do aktu wyborczego, to jest jakby finał pewnego procesu, jego konkluzja, która logicznie musi wynikać z tego, w jakim stopniu każdy z nas ma szansę realnego uczestnictwa w życiu publicznym. Głosowanie „na zamówienie”, nieświadomych czy zmanipulowanych obywateli, nie jest przejawem demokracji – taką praktykę znaleźliśmy doskonale z przeszłości nie tak odległej, w której typowe było uczestnictwo 99,9% obywateli w tzw. wyborach powszechnych. O idealnej demokracji możemy więc mówić wtedy, kiedy obywatele – dobrze rozumiejący rzeczywistość, mający szansę otrzymywania obiektywnej i niezmanipulowanej informacji na temat funkcjonowania państwa i decyzji rządzących nim polityków, a także uczestniczenia w autentycznej debacie publicznej – dokonują autentycznych wyborów pomiędzy wchodzącymi w grę alternatywnymi programami poszczególnych ugrupowań politycznych. To jest idealny, nieprawdziwy świat powie wielu zniechęconych doświadczeniami wynikającymi z codziennej nieomal obserwacji bezwzględnej, agresywnej walki o „rząd dusz” (co nie znaczy o interes tych „dusz”), z manipulacji informacyjnej, z egoizmu elit i powiązanej z nim pogardy wobec „maluczkich”, z używania wszelkich dozwolonych i niedozwolonych chwytów, jawnego kłamstwa nie wyłączając.... Ale mimo to, należy zdecydowanie powiedzieć, że sytuacja, w której wyobraźnią i świadomością ludzi zaczyna włączyć wszechogarniający populizm i manipulacja prawdą, nie może być już kwalifikowana jako demokracja, ponieważ znika nieodłączny od demokracji element wyboru, samodzielnej i świadomej decyzji, a jako jedyna alternatywa pojawia się pytanie, czy chcemy żyć dobrze i mieć dużo pieniędzy, czy wybieramy poniewierkę i nędzę. Od czasów prawa rzymskiego akty dokonywane bez świadomości i swobody są uznawane za dotknięte na tyle istotnym defektem, że tracą walor aktów prawnych. Czyż taka analogia nie może być zastosowana w odniesieniu do aktu wyborczego? W Wielkiej Brytanii przeciwnicy brexitu zadają niepozobawione sensu pytanie o ważność referendum europejskiego, skoro opinia publiczna poddana była zabiegom bezprecedensowej manipulacji. Zostawmy jednak analogię – jej zastosowanie jest tylko teoretycznym pomysłem. Na pewno natomiast musimy znać i identyfikować zagrożenia, aby dokonywać racjonalnych wyborów, których wymaga od nas demokracja. Musimy walczyć konsekwentnie z wszelkimi postaciami kłamstwa w życiu publicznym, musimy mieć silne społeczeństwo obywatelskie z odpowiednio rozwiniętą strukturą pozarządowych organizacji obywatelskich, musimy dbać o edukację i kulturę – bo to są najważniejsze wsporniki świadomości obywatelskiej. Musimy też być przede wszystkim czujni i nie pozwalać na manipulowanie sobą. Demokracja „zmanipulowana” przestaje być demokracją,

podobnie jak demokracja „nieoliberalna” nie jest już demokracją, ale dziwną ustrojową hybrydą. W społeczeństwie demokratycznym XXI wieku poszukiwanie wiarygodnych źródeł informacji staje się największym i zarazem najtrudniejszym wyzwaniem, podobnie – jak ściśle z tym powiązane – określenie punktu równowagi pomiędzy wolnym dostępem do informacji i swobodą wypowiedzi a ochroną przed kłamstwem, manipulacją i hejtem.

Co do drugiego składnika – przestrzegania praw podstawowych – trzeba stwierdzić, że dla wielu nie jest on ani oczywisty, ani łatwy do zaakceptowania. Bo dużo łatwiejsze jest podejście „redukcjonistyczne” – demokracja to rządy ludu, ergo reprezentatywnej większości. Tymczasem współczesne podejście do demokracji, wynikające z dramatycznych doświadczeń XXI wieku wskazuje jednoznacznie, że proste przełożenie demokracji na rządy większości jest już dzisiaj niedopuszczalnym uproszczeniem. Postulat respektowania demokracji zakłada postulat ochrony praw podstawowych osób i grup społecznych – nawet wbrew większości demokratycznie wybranej. Dlatego koniecznym suplementem rządów większości stały się od kilkadziesiąt lat dodatkowe „urządzenia” wielu demokratycznych społeczeństw w postaci sądów konstytucyjnych, a także wpisanych do konstytucji gwarancji rządów prawa i podziału władzy, bo tylko one mogą zabezpieczać prawa podstawowe przed zdarzającymi się szaleństwami większości i czynić demokrację operatywną, a nie tylko pustą, wyrażoną z realnych treści zasadą przywoływaną na licznych akademiach „ku czci...” Demokracja oparta tylko na większości będzie bowiem prędzej czy później prowadziła do deformacji, do zakwestionowania samej siebie i w konsekwencji będzie ewoluowała w kierunku autorytaryzmu. Demokratyczna większość bez praw i gwarancji – staje się nieuchronnie łatwym łupem manipulacji i populizmu, a jednostki i organizacje niewpisujące się w schemat „jednolitej władzy większości” zostaną wkrótce zidentyfikowane jako wrogowie „prawdziwej wolności i demokracji”, a każdy, kto wypowiadać będzie poglądy niesłuszne, zostanie wykluczony ze wspólnoty... Dlatego tak bardzo musi niepokoić, jeśli w elitach politycznych upowszechnia się pogląd, powtarzany przez liderów, że demokracja nic nie ma wspólnego z rządami prawa i niezależnością sądów. Jeżeli taka prawda przebija się w jakimś społeczeństwie, to powinien włączyć się dzwonek alarmowy...

Ale demokracja – to także pewna atmosfera istniejąca w społeczeństwie, która sprawia, że czujemy się w nim dobrze, nie odnosimy się do siebie z agresją i potrafimy liczyć się z innymi, szanując odmienność poglądów i preferencji. Lubimy innych ludzi i staramy się dla nich coś zrobić, dać od siebie. Tego składnika demokracji nie da się zapisać w konstytucji, podobnie jak nie dało się zapisać szczytnych haseł, które nakładałyby powszechny obowiązek miłości... To, co nie da się przełożyć na zapisy prawne, pozostaje jednak ważnym ingredientem demokratycznego społeczeństwa i przychodzi wraz z dojrzałością społeczeństwa, utrwalaniem tradycji dobrego obyczaju i dobrej praktyki społecznej. Dlatego też mówimy, że demokrację buduje się latami, nie może być ona czymś z zewnątrz narzuconym, ale musi wynikać z nas samych, z naszych potrzeb i dążeń. I warto o tym pamiętać, nie ustając w mozolnym i trudnym wysiłku budowania demokratycznego społeczeństwa.

MAREK SAFJAN

Wydarzenia

KONKURS BEETHOVEN LIFE